

Jan Zygmunt Jakubowski

"U początków marksistowskiej krytyki literackiej w Polsce. Bronisław Białobłocki", Samuel Sandler, Wrocław 1954, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/4, 603-608

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nie wdając się w drobiazgowe uwagi, należałoby się zatrzymać na kilku zagadnieniach. Pierwsza sprawa — to problem lewicy w okresie międzywojennym. Wydaje się, że zgodnie z metodą stosowaną w innych rozdziałach należałoby rozszerzyć historię czasopiśmiennictwa lewicowego, by wskazać, że lewicę literacką reprezentowali nie tylko Broniewski, Wasilewska i Kruczkowski, ale tworzyła ją również grupa pisarzy skupionych wokół czasopism. Słusznie Krejčič snuje analogie między powieścią Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie* a dziełami Tomasza Manna i Galsworthego. Ale charakterystyka tego wybitnego dzieła wypadła w porównaniu z innymi utworami okresu międzywojennego znacznie skromniej, bardziej ubogo. A przecież powieść Marii Dąbrowskiej zachowała swoją dużą wartość, o czym świadczą wciąż nowe wydania.

Wreszcie uwaga ostatnia, dotycząca przymiotnikowych, jednowyrazowych określeń. Są one konieczne we wszelkich zarysach historycznych, dają ogólną orientację co do wartości pisarza czy dzieła, co do jego oblicza ideowego i artystycznego. Ale określenia takie wymagają wielkiej ostrożności. Dla przykładu zapytam: czy można Karola Irzykowskiego nazwać socjalistycznym krytykiem? Jest to na pewno niesłuszne.

Książka Krejčičego została wydana bardzo starannie, zaopatrzona w indeks, bibliografię i bogaty zbiór interesujących ilustracji. Niektóre z nich (np. 41 i 42, przedstawiające sceny z r. 1846) nie znane są polskiemu czytelnikowi⁸.

Na zakończenie jeszcze raz wypadnie wyrazić serdeczne uczucia pod adresem autora, który z wielkim znanstwem przedmiotu i miłością do niego podjął się trudnego zadania stworzenia zarysu historii literatury polskiej.

Powstała piękna książka o literaturze polskiej, o jej stałym rozwoju, o jej wzlotach i upadkach, o jej treści ideowej i wartościach artystycznych. Dzieło prof. Krejčičego, przepełnione serdecznym uczuciem miłości do Polski i jej kultury, daje w wielu wypadkach nowe, odkrywczе spojrzenie na polskich twórców i ich dzieła. Przynosi olbrzymi zasób wiedzy o literaturze, reprezentuje marksistowską tendencję metodologiczną, usiłującą uchwycić rozwój procesu historycznoliterackiego w jego zasadniczych ogniwach.

Dzieje literatury polskiej prof. Krejčičego wyrosły na gruncie zacieśniającej się współpracy między Polską i Czechosłowacją. Służąc dobrej sprawie wzajemnego zrozumienia i lepszego poznania, stanowią poważny wkład w dzieło pokoju i przyjaźni między narodami.

Zdzisław Libera

Samuel Sandler, U POCZĄTKÓW MARKSISTOWSKIEJ KRYTYKI LITERACKIEJ W POLSCE. BRONISŁAW BIAŁOŁOCKI. Wrocław 1954. Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. 152. Instytut Badań Literackich PAN. *Studia Historycznoliterackie* pod red. Jana Kotta. T. 21. — Bronisław Białołocki, SZKICE SPOŁECZNE I LITERACKIE. Wybrał i wstępem poprzedził Samuel Sandler. (Warszawa) 1954. „Czytelnik“, s. 234, 2 nłb. Z prac Instytutu Badań Literackich PAN.

⁸ Przy sposobności prostujemy błąd, który się wkraśl do podpisu pod ryciną nr 23. Ilustracja nie przedstawia obrazu Stachowicza *Przysięga Kościuszki na krakowskim rynku*, ale jest reprodukcją obrazu Canaletta *Krakowskie Przedmieście w stronę Placu Zamkowego*.

W pierwszej poł. 1954 r. wydał Samuel Sandler dwie książki. Jedna z nich to oryginalne studium naukowe o Bronisławie Białobłockim, druga — to wybór artykułów tego zapomnianego krytyka z czasów Wielkiego Proletariatu, poprzedzony przez Sandlera wstępem. Obie książki ukazały się niemal jednocześnie i świadczą — stwierdzmy to, nim przejdziemy do dokładniejszego ich omówienia — dobrze o pracy autora, który w praktyce swojej realizuje słuszną zasadę, że nowa, marksistowska nauka to zarazem nowe interpretacje i nowe fakty.

Zatrzymajmy się najpierw nad drugą pozycją. Jest ona wyrazem rzetelnych ambicji naukowych badacza nie lękającego się żmudnych poszukiwań materiałowych i sięgającego „*ad fontes*“. Wydane przez Ludwika Krzywickiego w r. 1932 *Szkieł literackie* Białobłockiego mogły być dla nowego wydawcy tylko najogólniejszym śladem prowadzącym do zapoznanego pisarza. Wybór Sandlera jest znacznie bogatszy i — poprzedzony obszernym wstępem — w istocie po raz pierwszy ukazuje szerszemu ogółowi zapomnianą postać i spuściznę pisarską Białobłockiego. Być może, przyszłe prace monograficzne nad czasopiśmiennictwem drugiej poł. XIX w. przyniosą jeszcze dodatkowe dokumenty z tego dorobku twórczego. Wydaje się jednak, że poznaliśmy obecnie zasadniczą część spuścizny Białobłockiego, obejmującą zarówno jego najważniejsze artykuły na tematy społeczne, jak i — co niewątpliwie stanowi główny trzon jego pisarstwa — prace z zakresu krytyki literackiej i estetyki. Na podstawie tych materiałów można w sposób odpowiedzialny scharakteryzować zapomnianego krytyka.

W roku 1950 czytaliśmy w książce przełomowej dla naszej nauki o literaturze (*Stare i nowe literaturoznawstwo*): „walka o marksistowską humanistykę, szczególnie marksistowską naukę o literaturze, w Polsce jest zadaniem trudnym. Musimy sobie zdać sprawę, iż stawiamy pierwsze kroki na tej drodze. Poprzedza nas jedynie pionierska publicystyka literacka z lat międzywojennych i pięciolecia powojennego, publicystyka towarzysząca walce o samodzielny nurt proletariacki w literaturze współczesnej, o realizm socjalistyczny, publicystyka jakże obciążona niekonsekwencjami ideologicznymi“¹. W roku 1954 możemy już to ostrożne stwierdzenie zmodyfikować. Artykuły Białobłockiego, z taką pieczołowitością wydobyte z dziewiętnastowiecznych czasopism przez Sandlera, poszerzają znakomicie naszą wiedzę o marksistowskim nurcie w badaniach nad kulturą i literaturą, i ukazują — o czym za chwilę będzie mowa — istotnie twórcze tradycje wczesnej, samodzielnej myśli proletariackiej w Polsce w okresie, który tradycyjnie zwykliśmy nazywać pozytywistycznym. Ten pożyteczny trud erudycyjny i edytorski Sandlera trzeba podnieść z najszczerzym uznaniem. Wart on wysokiej oceny i z tego względu, że nie wyrosliśmy jeszcze zupełnie z choroby łatwych „nowych koncepcji“, nie idących często w parze z możliwie wszechstronną i pogłębioną znajomością faktów.

Jak w szczegółach przedstawia się dorobek twórczy Bronisława Białobłockiego, zrodzony w okresie pierwszych wystąpień rewolucyjnego ruchu robotniczego w Polsce? Co w tym dorobku jest cenne, co należy do twórczych,

¹ S. Żółkiewski, *Stare i nowe literaturoznawstwo*. Wrocław 1950, s. 33—34.

rewolucyjnych tradycji naszej myśli, które dziś kontynuujemy? W jakiej mierze wiedza o działalności Białobłockiego pozwala nam głębiej wniknąć w rzeczywistą dynamikę rozwoju naszej kultury u schyłku XIX wieku? Oto przykładowe problemy, jakie rozważa samo studium Sandlera. Trzeba się nad nim dłużej zatrzymać.

2

Najbardziej zasadniczym osiągnięciem pracy Sandlera jest ukazanie w szczegółowej analizie dorobku Białobłockiego jako części wielkiego, rewolucyjnego ruchu ideowo-politycznego i — co tu jest szczególnym *novum* — kulturalnego w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. „Dorobek twórczy Bronisława Białobłockiego — przytaczamy zdania z ostatniego rozdziału, pt. *Dzielnictwo żywe i twórcze* — zrodził się u progu zorganizowanego ruchu politycznego polskiej klasy robotniczej. Zrodził się w powiązaniu z nim i jemu służył. Tym samym służył dziejowej przyszłości narodu polskiego. [...] Nie powinien tego umniejszać fakt, że działalność krytycznoliteracka Białobłockiego nie wywarła na współczesnych widocznego wpływu. To prawda, lecz prawdą jest również, że jego twórczość stanowi element dzieła, które zapoczątkowali bohaterzy działacze pierwszej polskiej rewolucyjnej partii robotniczej, »Proletariat«, stanowi element ich walki. Bo, zdaje się, jasną jest rzeczą, że wydobywając z prawie całkowitego zapomnienia dorobek twórczy pierwszego naszego marksistowskiego krytyka literackiego, poznając okoliczności, w jakich dorobek ów się zrodził, otrzymujemy pełniejszy niż dotąd obraz wszechstronnej walki, jaką podjął »Proletariat«. Działalność Białobłockiego, zrodzona w kręgu »Proletariatu«, jego sprawie służąca, wskazuje nam, jak różnorodne były formy oddziaływania pierwszej awangardy ruchu robotniczego w Polsce, rozszerza krąg naszej wiedzy o tej działalności, uzupełniając ją obrazem walki na polu literatury“ (s. 140).

To bardzo istotne stwierdzenia (poparte — jak świadczy cała praca — bogatym materiałem dowodowym) dla pełniejszego ogarnięcia dynamiki rozwoju naszej kultury i literatury u schyłku XIX wieku. Nie będziemy na łamach Pamiętnika Literackiego przypominać powojennych koncepcji pozytywizmu, które najcenniejsze zjawiska literackie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wywodziły jednostronnie z ideologii liberalnej burżuazji. W trwające na temat pozytywizmu dyskusje studium Sandlera wnosi nowe i twórcze elementy. Już nie w formie ogólnego stwierdzenia, lecz — podkreślmy raz jeszcze — w analizie popartej konkretnymi przykładami z działalności Białobłockiego (i — częściowo — Krzywickiego) omawiana rozprawa ukazuje, jak szeroka była ofensywa ideowo-kulturalna, zrodzona w okresie powstania ruchu proletariackiego i myśli marksistowskiej w Polsce. Walka pierwszego krytyka marksistowskiego o sztukę ideową, zaangażowaną świadomie po stronie ludu, pozwoliła mu zarazem w sposób dojrzały ocenić rolę realizmu krytycznego. Świadczy o tym szczególnie najlepszy chyba szkic literacki Białobłockiego — o Marii Konopnickiej. Z powagą i szacunkiem podkreślił krytyk realistyczne i humanistyczne wartości wielkiej poetki („*Druga seria Poezycji p. Konopnickiej na wskroś [...] przeniknięta jest bólem, współczuciem dla nieszczęśliwych*“, s. 131). Zarazem jednak zaatakował „filozoficzne poglądy“ poetki, elementy

fideizmu w jej światopoglądzie. I stwierdza: „choć jest bodajże największym talentem z obecnych naszych poetów, jednakże nie stoi na wyżynach twórczości“ (s. 136). Ideowe zarzuty Białobłockiego były w istocie walką krytyka marksistowskiego o poezję rzeczywiście rewolucyjną. Dokonana przez Sandlera analiza omawianego artykułu jest przekonująca i trzeba się podpisać pod jego stwierdzeniami: „Uznaniu dla realistycznych wartości utworów Konopnickiej towarzyszy surowa krytyka jej zbłąkania ideowego i światopoglądowego. [...] Postulował wobec niej uzupełnienie »wiernego przedstawienia pewnych stron bytu«, które w jej twórczości dostrzegał, słusznym wskazaniem drogi rozwiązań. Pragnął, aby pisarka, najbliższa w tej epoce masom ludowym w ich nędzy i cierpieniach, stała się masom bliska i w walce, jaką w ich interesie podejmował rewolucyjny ruch robotniczy. [...] Krytyka ta jest pięknym wyrazem zmagania o poezję walki rewolucyjnej, o poezję jej służącą, żywiącą się jej namiętnościami. Taką Białobłocki stawiał »na wyżynach twórczości«“ (s. 114—117). Dodajmy, że nowy przykład twórczej krytyki z pozycji rewolucyjnych, krytyki mądrze postulującej stworzy w kilkanaście lat później Julian Marchlewski w swych listach do Władysława Orkana.

3

Stało się już truizmem ubolewać nad nikłym stanem naszych badań nad dziejami krytyki w Polsce. Istotnie, brak tu po prostu naukowej podstawy w postaci szczegółowych opracowań bodaj najwybitniejszych zjawisk w historii krytyki. Praca Sandlera jest w tej sytuacji szczególnie cennym przyczynkiem naukowym o charakterze bardzo zasadniczym. Wprowadza ona bowiem w naszą wiedzę o krytyce lat osiemdziesiątych nie tylko nowe fakty erudycyjne, lecz odsłania nieznany dotychczas nurt krytyki marksistowskiej. W ten sposób istotnemu przesunięciu ulega tradycyjny podział. Nie między krytyką broniącą tendencyjności w sensie pozytywistycznym a krytyką zwalczającą ową tendencyjność (Witkiewicz, Sygietyński) tkwi zasadnicza linia podziału. Nowy istotnie kierunek reprezentują nie obaj wspomniani krytycy, którzy — po krótkiej obronie realistycznej sztuki (np. Gieryskich) — ulegną estetyzmowi, lecz właśnie krytyka marksistowska, reprezentowana przez Białobłockiego (a chyba i przez Krzywickiego, autora np. żywych dziś jeszcze artykułów o Zoli), krytyka nawiązująca do najbardziej postępowych przed marksizmem tradycji w estetyce, do spuścizny rewolucyjnych demokratów.

Analiza stosunku Białobłockiego do estetyki rewolucyjnych demokratów jest jedną z najcenniejszych i najbardziej udokumentowanych partii książki Sandlera. Odczuwa się natomiast brak analizy krytyki mieszczańskiej tych lat w Polsce. Nie chcemy tu wysuwać nieuzasadnionych pretensji do autora, że nie dał pełnego obrazu krytyki ówczesnej. Chodź jednak o to, aby najskrupulatniej odmierzyć istotnie nowatorskie, marksistowskie poglądy Białobłockiego. Do nich niewątpliwie należy np. sąd o zagadnieniu ludowości, jakże zasadniczo odmienny od popularnych wówczas tendencji ludomańskich. Polemizując z nimi pisał Białobłocki: „Życie ludu trzeba odtwarzać jak najwierniej i jak najbezsronniej, ale to może zrobić niekoniecznie człowiek pochodzący z ludu. Trzeba tylko, by pisarz znał dobrze lud, widział całe jego życie i odczuł wszystko to, co sprzyja, grozi, pociesza, smuci, przynosi korzyść i szkodzi chłopkowi...“

(s. 174). W tym wypadku Sandler ma niewątpliwie rację, gdy podkreśla nowy sens społeczny tego pojmowania ludowości i żywą obecnie aktualność: „Na gruncie proletariackiej świadomości reprezentowania interesów mas ludowych rodziło się marksistowskie pojmowanie przez Białobłockiego ludowości w literaturze jako odzwierciedlenia życia ludu, zrozumienia jego potrzeb, historycznych zadań i dróg działania. Takie pojmowanie zagadnienia już u początków marksistowskiej estetyki w Polsce zachowuje walor postulatu ideowo-artystycznego po dziś dzień“ (s. 68).

Powstają jednak wątpliwości, czy naprawdę tak nowatorski charakter posiada walka Białobłockiego z teorią „bezwzględnej prawdy“, „absolutnego piękna“. Sandler w związku z tą sprawą odwołuje się do walk światopoglądowych prowadzonych w dziedzinie estetyki przez rewolucyjnych demokratów. To słuszne. Radzi byśmy jednak przypomnieć, że walka z teorią „absolutnego piękna“ toczyła się i w estetyce wywodzącej się ze szkoły Taine'a. Warto wspomnieć, że w tych samych mniej więcej latach, kiedy Białobłocki polemizował z Massoniusem, toczył swe zwycięskie boje z generalnym i bardzo wówczas wpływowym przedstawicielem estetyki „idealnego piękna“, profesorem Henrykiem Struvern, Stanisław Witkiewicz (czerpiący zresztą obficie z estetyki Eugeniusza Verona) atakujący ostro estetykę „spekulującą cudacznymi dedukcjami o pięknie, dobrze i prawdzie“ i próbującą ocenić fakty sztuki „przy pomocy oderwanego absolutu“.

Oczywista, w kontekście całej działalności Białobłockiego i Witkiewicza ich walka z metafizyką w estetyce miała odmienny sens społeczny. Budzi jednak wątpliwość teza Sandlera, jakoby Białobłocki dojrzał w zupełnym oderwaniu od wpływów ówczesnej myśli pozytywistycznej (s. 46). Uzupełnienia domaga się podobnie inny sąd autora, że nikt przed Leninem nie zdemaskował głębiej klasowej, politycznej treści estetyzmu. Tu znów radzi byśmy się upomnieć o Marchlewskiego, autora m. in. artykułu *Chimeryczny pogląd na sztukę*.

Dyskusji poddać też należy kompozycję pracy, szczególnie wyodrębnienie rozdziałów: *U początków marksistowskiej estetyki w Polsce* i *Z praktyki pierwszego marksistowskiego krytyka literackiego w Polsce*. Nie dlatego, jak pisał jeden z recenzentów omawianej książki, że „dorobek Białobłockiego jest chyba zbyt szczupły“², bo posiada on z pewnością swoją zasadniczą wagę w dziejach naszej estetyki marksistowskiej, lecz po prostu z tego względu, że zastosowany zabieg kompozycyjny spowodował niepotrzebne powtórzenia. Bardziej przejrzyste byłoby takie ujęcie, w którym analiza konkretnych przykładów z praktyki krytycznej Białobłockiego stałaby się podstawą do uogólnień. Podkreślamy ten — naszym zdaniem — brak kompozycyjny, bo cała praca jest przecież napisana jasnym, prostym językiem i posiada w wielu partiach charakter niemal pasjonującej narracji. Jest po prostu interesującą lekturą. Te walory pisarskie książki naukowej warte są szczególnego podkreślenia. Zbyt wiele jeszcze ukazuje się w dziedzinie humanistyki artykułów i studiów, gdzie niejasny, „scjentystyczny“ język pozoruje rzekomą głębię. Książka Sandlera mówi o sprawach ważnych w sposób prosty i jasny. I tak chyba czynić należy zawsze.

² A. Brodzka, *Z rewolucyjnych tradycji krytyki literackiej*. Życie Literackie, IV, 1954, nr 19.

Kiedy mówimy o walorach pracy Sandlera, warto podkreślić jeszcze jedną rzecz. Jest to książka, która wyrosła zarówno z rzetelnych zainteresowań naukowych, jak i z ideowej żarliwości badacza, który — nie lękajmy się użyć nieco emocjonalnego zwrotu — przeżywa po prostu radość z odkrywania cennych, rewolucyjnych faktów z dziejów kultury narodowej. Stąd też wewnętrzny nurt uczuciowy, który żywo przebija w wielu częściach tej żywej książki. Powoduje on jednak niekiedy zbyt surową ocenę innych twórców epoki poza głównym bohaterem książki, np. działalności Krzywickiego, przeciwstawionego tu kilkakrotnie Białobłockiemu. Jest to widoczne zwłaszcza w pierwszej części książki. I odczuwamy początkowo niepokój, czy słuszne w zasadzie sądy o nowatorstwie Białobłockiego nie zostały niepotrzebnie „podbudowane“ deprecjonującą oceną zasłużonego popularyzatora marksizmu, jakim był u schyłku XIX w. Krzywicki. Znajdujemy jednak później pełną i sprawiedliwą miarę w pięknym rozdziale pt. *Zwiastuni nadciągającej burzy*, gdzie z entuzjastyczną i chyba najbardziej zasłużoną oceną spotkały się reportaże Krzywickiego *Za kulisami*. Z lękiem, że mnożymy nadmiernie cytaty, przytoczmy jednak fragment tej słusznej oceny nieznaney w istocie części spuścizny Krzywickiego: „W zapomnianych do dzisiaj reportażach Krzywickiego, które ze względu na swoje wysokie walory ideowe i artystyczne należą do najcenniejszych świadectw literatury i kultury proletariackiej w Polsce w jej wczesnym okresie, odnajdujemy u progu politycznego ruchu klasy robotniczej świetne wzory bojowej publicystyki. Autentyzm materiału idzie tu w parze z jego selekcją w kierunku typowości, przytoczenie faktu — z wydobyciem i uogólnieniem jego stron najistotniejszych, najbardziej znamienych. No i wreszcie świetny dobór faktów podporządkowany intencjom ideowym reportażysty, który przez wierny opis rzeczywistych stosunków rozwiewa panujące co do nich konwencjonalne złudzenia, podważa optymizm burżuazyjnego świata. Zachwycamy się słusznymi reportażowymi wstawkami w *Kronikach tygodniowych* Prusa. W tym rzędzie — ograniczam się do utworów z lat osiemdziesiątych — powinny się znaleźć i reportaże Krzywickiego, których autor umiał jeszcze wtedy z pozycji proletariackich celnie obserwować i przedstawiać byt »dołów« warszawskich...“ (s. 85).

Książka o zapomnianym krytyku marksistowskim w Polsce jest przykładem twórczej drogi poszukiwań ideowo-naukowych. Okazuje się, że tradycje myśli marksistowskiej są już bogate w latach osiemnastych. To poszerzenie naszego stanu posiadania kulturalnego w przeszłości jest zarówno cenną pracą naukową, jak i ważnym osiągnięciem ideowo-politycznym. Dlatego tak słusznie brzmią ostatnie zdania omawianej książki: „Białobłocki pisał — był to nakaz dla niego i dla tych, wobec których żywił nadzieję, że powinni swoje uczucia i dążenia zespolić z rewolucyjną walką klasy robotniczej: »...stawaj w szeregu walczących o dobro ogółu i szukaj pociechy w tym przeświadczeniu, że pracujesz dla przyszłych pokoleń«. Dzień dzisiejszy jest sprawdzianem tych przeświadczeń. Marzenia rewolucjonisty stają się rzeczywistością. Uczestniczył w jej narodzinach swoją walką przed dziesięcioleciem. Będzie w niej dalej uczestniczył spuścizną, którą obecnie po nim przejmujemy“ (s. 143).

Jan Zygmunt Jakubowski